

30 listopada – Świętego Andrzeja Apostoła

Rz 10,9–18

Mt 4,18–22

Czy może nie slyszeli? (Rz 10,18).

To pytanie stale pozostaje aktualne w odniesieniu do nas: Czy może nie slyszymy? Pytanie o uslyszenie slowa Chrystusa jest wazniejsze, niz może się nam zdawać. Przede wszystkim dlatego, że *wiara rodzi się z tego, co się slyszy, tym zaś, co się slyszy, jest slowo Chrystusa* (Rz 10,17). Wiara rodzi się z uslyszanego slowa, i to slowa Chrystusa, a nie jakiegokolwiek innego slowa. Wiara nie jest przekazem doktryny i nie wzbudza jej ktoś, kto nawet bardzo rzetelnie przekazuje naukę podawaną przez Kościół, a streszczoną w katechizmie. Obawiam się, że częste rozterki wielu katechetów właśnie na tym polegają. Ponieważ w swoim przekonaniu głoszą prawdziwą wiarę – trzeba w tym miejscu powiedziec bardziej dokladnie: wyklad wiary – to powinni być przyjęci przez dzieci i młodzież, a ta ich nie chce zupełnie slychać! Dlaczego tak się dzieje? Kto jest winny? I szukają bardziej atrakcyjnych metod przekazu, lepszych środków nauczania itd. A problem leży zupełnie gdzie indziej: *wiara rodzi się ze slychania slowa Chrystusa*, a nie jakiegokolwiek innego slowa, choćby najwspanialszego.

A co to jest slowo Chrystusa? Kiedy to slowo jest slowem Chrystusa? Czy wtedy, gdy głoszę prawidłową naukę Kościoła, to głoszę slowo Chrystusa, czy chodzi o coś zupełnie innego? Jak rozpoznac slowo Chrystusa od innego slowa?

Na początku pierwszego czytania św. Paweł pisze:

Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia (Rz 10,9n).

Cóż łatwiejszego niż wypowiedziec: „JEZUS JEST PANEM”? Przecież są i takie pieśni, w których to śpiewamy. Każdy może się dołączyć do chóru i śpiewać z nami. W ten sposób „wyznaje ustami”, a zatem ma zbawienie! Więc o co się jeszcze martwić? Nie ma potrzeby się

specjalnie wysilać, wystarczy tak niewiele, aby być zbawionym!

Tak, rzeczywiście potrzeba tak niewiele, ale to tak niewiele nie jest tak prymitywne, by się zamykało w zewnętrznej deklaracji. Warto pamiętać o słowach Chrystusa:

Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki (Mt 7,24–27).

U Chrystusa słuchać słowa oznacza jednocześnie przyjąć je i wypełniać w życiu. Na tym polega wiara, która jest zawierzeniem, przyjęciem, że Jego słowo jest prawdą: *Odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego* (J 6,68). A to oznacza, że Jego słowo jest dla nas jedyną nadzieją i nie ma innej. Dopóki w naszym życiu szukamy nadziei gdzie indziej, zżerają nas inne pragnienia i rządzą nami lęki z tego świata, to ciągle jeszcze nie uwierzyliśmy Chrystusowi, a tym samym jeszcze nie usłyszeliśmy Jego słowa, bo z Jego słowa rodzi się wiara, Jego słowo jest mocne. Nasz lęk świadczy o tym, że jeszcze nie doświadczyliśmy tej mocy, która nie jest żadną zewnętrzną siłą dającą ochronę przed doczesnym złem. O to zabiegali w swojej pobożności poganie. Jego moc wyrasta z ufności, że *żaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony... Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony* (Rz 10,11.13). Ta ufność rodzi się z doświadczenia prawdziwego przyłgnięcia do Pana.

Jej początkiem jest proste przyjęcie słowa „Chrystus” i pójście za Nim, jak to się stało w przypadku powołania pierwszych uczniów. Trzeba było długiej nauki, wejścia w zażyłą więź z Chrystusem, przejścia przez doświadczenia paschalne, aby zrozumieli, co to w rzeczywistości znaczy. Święty Andrzej, idąc za Panem, sam później na Jego wzór oddał swoje życie za Jego słowo. I to stało się najwyższym wyrazem prawdziwości jego wiary.

Usłyszeć słowo Chrystusa jako słowo Chrystusa znaczy po prostu uczynić z niego program własnego życia. Tylko ktoś taki może stopniowo sam stawać się świadkiem tego słowa, prawdziwym jego

głosicielem. Inaczej jego słowo jest puste, nie jest słowem Chrystusa.

Usłyszeć słowo Chrystusa oznacza jednak jeszcze coś więcej, oznacza przyjęcie Jego samego, bo przecież On sam jest Słowem, oznacza życie Jego życiem. Do tego nas prowadzi Eucharystia, na której nie tylko słuchamy Jego słowa, ale Nim się karmimy. Tu jest pełnia tego, o co chodzi w naszym życiu.